

**Maria Kęciek, uczennica kl. 1 Gimnazjum nr 49 w Warszawie, laureatka II-go miejsca,
nauczycielka, pani Anna Magosa**

Jak mała Małgosia pomogła odbudować Teatr Narodowy

W sierpniu 1944 roku w Warszawie rozpoczęło się powstanie. Mieszkańcy stolicy, postanowili bronić swojego miasta i wypędzić z niego oddziały niemieckich żołnierzy. Powstanie miało potrwać kilka dni. Nikt nie przypuszczał, że potrwa całe dwa miesiące. Na niespodziewanym przeciągnięciu się wojny, najbardziej ucierpieli cywile.

Małgosia z mamą schowały się w najciemniejszym kącie. Ruiny Teatru Narodowego dawały im i wielu innym Warszawiakom schronienie przed niemieckimi żołnierzami. Niestety, na zniszczonych schodach już słychać było ten zniechęcający, nieprzyjemny, ostry i niezrozumiały język wrogich wojsk. Dziewczynka wtuliła się w ciało mamy.

– Małgosiu – zaszepotała jej do uszka mamusia – musisz uciekać. Pobiegnę z tobą. Na mój sygnał ruszysz. Dobrze, malutka?

– Tak mamusiu, a pójdziemy teraz do tatusia?

– Nie wiem kochanie – w głosie kobiety zabrzmiał wielki smutek. – Teraz kochanie! Uciekaj!

Małgosia zaczęła biec. Nie było łatwo. Wszędzie było pełno ludzi i dziewczynka co jakiś czas potykała się, ale biegła dalej. Słyszała za sobą okrzyki niemieckich żołnierzy, płacz kobiet i dzieci, oraz lamenty i modlitwy. Nagle wszystko ucichło, a mała Małgosia poczuła, że spada. Leciała w dół bardzo długo, a gdy wreszcie poczuła pod stopami ziemię, zobaczyła dwie rzeczy naraz. Pierwszą były śliczne zdobione ściany, oświetlone pochodniami. Drugą natomiast był prawdziwy duch. Piękna kobieta w przedwojennym teatralnym stroju.

– Ach – dziewczynka westchnęła z zachwytu i ze strachu. Była to bowiem jedna z najpiękniejszych kobiet, jakie widziała. Wielka aktorka Zula Pogorzelska. Małgosia była za mała, aby pamiętać ją z teatru, ale jej matka miała mnóstwo zdjęć, artykułów i autografów artystki.

– Och, kochanie, nie otwieraj buzi, bo ci mucha wpadnie – roześmiała się duch. – Ale gdzie moje maniery. Jestem Zula Pogorzelska.

– Małgosia Kwiatkowska – dziewczynka cały czas patrzyła się z podziwem, na aktorkę.

– Co za cudowne imię! – Sławna artystka poczochnęła jej jasną czuprynkę i wzięła ją za rączkę. – A teraz moja droga oprowadzę cię. Choć za mną!

Małgosia posłusznie poszła za aktorką, ale Zula zatrzymała się już po chwili. Krytycznym spojrzeniem oceniła; skromną, brudną i w kilku miejscach przetartą sukienkę dziewczynki. Pokręciła głową, pstryknęła palcami i Małgosia z zachwytem stwierdziła, że ma na sobie równie piękny strój. Taki jak Pogorzelska. Powtórnie westchnęła z zachwytu.

– No moja droga, tak się możesz pokazać. Zrobisz wrażenie na wszystkich.

– To pani nie mieszka tu sama? – zapytała zdziwiona dziewczynka.

– Och, kochanie. Ja się boję sama spać! Pamiętasz? A poza tym w teatrze nigdy nie jest pusto. Wojna, czy pokój, przedstawienie musi trwać. A teraz przedstawię ci kilka innych sław. Pan Eugeniusz Bodo z radością cię pozna!

– Naprawdę?

– Oczywiście! – aktorka wzięła ją pod rękę i obie weszły do tajemniczych drzwi po lewej stronie korytarza.

Najpierw Małgosia zobaczyła tylko kłęby unoszącego się dymu, ale gdy jej wzrok przyzwyczaił się do panującego półmroku, zobaczyła, że w pomieszczeniu jest pełno duchów, zmarłych artystów. Każdy z nich

był ubrany w strój pasujący do jego epoki. Wszędzie słychać było rozmowy, głośne śmiechy, a nawet śpiew. Dziewczynka nie mogła się nadziwić i napatrzeć. Zadawało jej się, że śni i zaraz się obudzi.

– Podoba ci się? – zapytała Zula.

– Bardzo, ale ja muszę wrócić. Mama się o mnie niepokoi. Miałyśmy pójść do taty i...

– Cichutko malutka. Masz jeszcze czas. A teraz czas się troszeczkę zabawić – powiedziawszy to, aktorka odleciała.

Dziewczynka została sama. Nie wiedziała, co ma zrobić.

– Panienska Małgosia? – zawołał za nią męski głos.

– Tak, proszę pana.

– To ja, Eugeniusz Bodo. Miło mi panią poznać, ale musimy już iść. Mamy mało czasu.

– Ale... – dziewczynka była zdezorientowana.

– Nie ma, żadnego „ale”! Musisz odbudować ten teatr. – Bodo był wyraźnie zdenerwowany – Zula!

Przed Małgosią ponownie pojawiła się pani Pogorzelska.

– No to jesteśmy w komplecie – ucieszył się aktor. – A teraz moje drogie panie, za mną.

Ruszyli w stronę małych drzwi. Pan Eugeniusz otworzył je z przesadną elegancją i uklonił się grzecznie.

– Zapraszam – powiedział Bodo.

Oczom dziewczynki ukazał się mały pokój. Były w nim tylko regały z grubymi tomami książek i mnóstwem papierów. Pan Bodo podszedł do jednej z półek. Niedbałym ruchem zaczął szperać wśród papierów. Po krótkiej chwili wziął jeden z nich. Przyklęknął i rozwinął go na podłodze, gestem zapraszając Małgosię i Zulę, aby usiadły koło niego.

– To jest to – powiedział, wskazując przy tym na plan jakiegoś budynku, dziwnie przypominający Teatr Narodowy.

– Co to jest, proszę pana? – zapytała jasnowłosa dziewczynka.

– Plan tego teatru. No może nie idealnie dokładny, ale w każdym razie prawie identyczny. Innego nie mamy ani my, ani nikt. Bez tego, teatr nie zostanie odbudowany. Musisz zanieść ten plan waszym architektom. Rozumiesz? – zapytał Bodo.

– Tak, proszę pana. Ale... dlaczego tu się to znalazło?

– To proste. Ten teatr to magiczne miejsce. To serce Warszawy. Miejsce, gdzie od zawsze spotykali się mieszkańcy i zagraniczni goście. Wszystko, co ma związek z tym miastem, może tu szukać schronienia. To dlatego ja i Zula, oraz wiele innych duchów tu znalazło swoje miejsce. Ty weszłaś do największego z podziemnych pomieszczeń. Przeznaczonego dla artystów teatralnych i kinowych, ale jest ich o wiele więcej. Jest tu kącik dla pisarzy, rzeźbiarzy, malarzy, architektów, inżynierów i żołnierzy. Nawet moja dusza, choć ciało zostało w Rosji, jest tutaj, bo kochałem Warszawę i teatr, dlatego on musi zostać odbudowany. To miejsce mimo, że straciło większość swoich cennych eksponatów jest nadal ważne dla Warszawiaków. Przecież nawet teraz szukają tu schronienia. A robią to dlatego, że kochają to miejsce i czują się tu bezpieczniej, niż gdziekolwiek indziej. Widzisz teraz, dlaczego musisz zabrać plan na górę?

– Tak – odpowiedziała Małgosia. Wzięła do ręki papier. Zawinęła go w rulonik i ścisnęła. Potem bezradnie popatrzyła się na swój strój. – Ale jak ja w tym wyjdę na zewnątrz? Przecież w tym się nie da biegać!

– Zulo, skarbie – Bodo uśmiechnął się w stronę aktorki, która wzruszona jego przemową jeszcze nie doszła do siebie.

– Ach, tak. Oczywiście. Już się robi – i znowu artystka pstryknęła palcami.

– Dziękuję – powiedziała Małgosia, bo znowu miała na sobie swoją sukienkę, tylko czystą i całą, a na bosych nogach, małe, brązowe buty. Do tego dostała skórzaną torebkę, w której mógł się zmieścić plan teatru.

– Odprowadzę cię do wyjścia – uśmiechnęła się Zula i wzięła dziewczynkę za rączkę. Znowu znalazły się w dziwnym korytarzu, do którego wpadła wcześniej Małgosia.

– Musimy się tu pożegnać – powiedziała aktorka. – Miło było cię poznać.

- Panią również – dziewczynce zrobiło się smutno. Nie lubiła pożegnań, a w jej krótkim życiu było ich stanowczo za dużo.

- Cała przyjemność po mojej stronie – roześmiała się artystka i pomachała jej. Była to ostatnia rzecz jaką zdążyła zobaczyć Małgosia, zanim znalazła się powtórnie w ruinach Teatru Narodowego. Poczowała zapach dymu i ognia.

- Małgorzatko! Co ci się stało? Gdzieś ty była? – matka biegła w jej stronę.

- Mamusiu, ja...

- Nieważne. Teraz musimy dostać się do ojca.

Drugiego października tego samego roku powstanie warszawskie upadło. Kilka lat później rodzina Małgosi siedziała razem przy stole jedząc skromny obiad.

- Mam wspaniałą wiadomość – zaczął tatuś. – Teatr Narodowy, ma zostać odbudowany, a ja mam zrobić wstępny projekt. Szkoda tylko, że nie mamy zdjęć przedstawiających przedwojenny teatr.

- Tatusiu – uśmiechnęła się Małgosia – Mam coś co może ci pomóc...

- Ty córuchno? – ojciec był bardzo zdziwiony.

- Tak – powiedziała dziewczynka i pobiegła do drugiego pokoju. Zza łóżka wyciągnęła torbę, z której wyciągnęła plany, otrzymane od Eugeniusza Bodo. Chwyciła je w rączki i pobiegła do rodziców.

- Proszę tatku – Małgosia wręczyła mężczyźnie papier.

Ojciec rozwinął je i krzyknął z podziwu.

- Skąd tyś wzięła te plany? – zawołał.

- To długa historia – uśmiechnęła się dziewczynka na wspomnienie swojej przygody.

I tak dzięki małej Małgosi najwspanialszy warszawski teatr został odbudowany i znowu ludzie mogli oglądać w nim cudowne przedstawienia. Natomiast duchy zmarłych aktorów mogły zza kulis cieszyć się nimi i straszyć gburowatych dyrektorów.